Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Telef. Nacz. Redaktora 230.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7274. Lwów, wtorek, 16 grudnia 1924. Rok XV.

Przed dymisją gabinetu Herriota?

Przy pomocy Sowjetów przygotowuje się przewrót bolszewicki w Chinach. — Estonja oskarży rząd sowjecki przed Ligą Narodów. — Uznanie protokołu genewskiego zależy od dominjów angielskich.

Kongres „Piasta".

Lwów, 14. grudnia.

Odbyty świeżo w Warszawie IV. kongres „Piasta" w rezolucjach swych rzucił sporo światła na aspiracje i metody tej grupy, reprezentującej dziś, po usunięciu się skrzydła lewego, zamożne i średniozamożne włościaństwo polskie. Zgodnie z tą zrównoważoną (mniej więcej) socjalnie podstawą, przebieg zjazdu był spokojny, a rezolucje dalekie od radykalizmu.

Najniebezpieczniejsze może było zagadnienie reformy rolnej. I tu jednak dawny radykalizm ulotnił się na rzecz postulatów, których wysunięcie było koniecznością ze względu na wyborców. Żądania, uchwalone po referacie pos. Osieckiego, ustalają minimum posiadłości na 100 ha, forytując przy rozdziale ziemi drobnych rolników, osadników i służbę folwarczną. Rozdział majątków miałby się dokonać w ten sposób, że nowi posiadacze spłacaliby swój przydział w ciągu 30 lat, dawni zaś właściciele otrzymaliby odszkodowanie w formie listów zastawnych o 30-letnim okresie amortyzacyjnym. W porównaniu z iście bolszewicką „reformną rolną" w niektórych państwach bałtyckich, lub z postulatami „Wyzwolenia" — program rolny „Piasta" uderza swą rozwagą, przedewszystkiem zaś możliwie daleko posuniętem poszanowaniem prawa własności.

Nie inaczej wyglądają postulaty w sprawie reformy ordynacji wyborczej. Owiane są one tendencją zmian koniecznych dla zapewnienia Sejmowi większej sprawności i dla zabezpieczenia mu polskiego charakteru. — W szczególności żąda „Piast" ograniczenia liczby posłów do 300, ograniczenia liczby posłów z listy państwowej do 1/10 ogółu posłów, głosowania na nazwiska kandydatów zamiast na numera list wielomandatowych okręgów wyborczych na kresach, a dwumandatowych na pozostałym terenie państwa. Jest również „Piast" za wzmocnieniem władzy wykonawczej Prezydenta Rzeczypospolitej, z pozostawieniem przecież Sejmowi nadal roli niepodzielnie decydującej.

Zastrzeżenia natomiast wywołać musi stanowisko kongresu wobec rządu. Wyraża się ono w krytyce stosunku rządu do Sejmu, stosunku „nieufności i rozbieżności", w krytyce „zniekształconego" programu skarbowego, „demagogji" ekonomicznej" i „anarchji w stosunkach administracyjnych".

Zdawałoby się, że wobec takiej krytyki stanowisko „Piasta" wobec rządu na terenie sejmowym musi być opozycyjne. Tymczasem w praktyce „Piast" nie odmawia rządowi poparcia.

Wyjaśnienie powyższej sprzeczności leży w niewygasłych dotąd ambicjach p. Witosa w kierunku wskrzeszenia rządu większości. — Stąd ciągłe zakulisowe pertraktacje z dawnymi kontrahentami sojuszu, stąd podtrzymywanie atmosfery niechętnej rządowi do chwili, aż nowy sojusz dojrzeje.

Czy ambicje te zgodne są dziś z dobrem państwa, o tem należy wątpić.

Choroba Herriota

może spowodować dymisję gabinetu.

STANIE SIĘ TO DOPIERO PO NOWYM ROKU.

Paryż, 14. grudnia. (Tel. G. P.) „Echo de Paris" donosi, że w kuloarach Izby deputowanych krąży pogłoska, iż **gdyby choroba Herriota miała potrwać dłużej, w tym wypadku mogłaby nastąpić dymisja obecnego gabinetu. W każdym razie nie nastąpiłoby to przed Nowym Rokiem.**

Rząd estoński oskarży Sowjety

przed Ligą Narodów o zamach na Estonję.

Sztokholm, 14. grudnia. (Tel. G. P.) „Aftenbladet" zamieszcza wywiad swego korespondenta z estońskim ministrem spraw zagr. Pustą. Minister **oskarża sowiety o dostarczanie rewolucjonistom broni i amunicji oraz 10 miljonów marek estońskich.** Minister oświadczył, że **rząd estoński prześle Lidze Narodów szereg dokumentów, udowadniających udział rządu sowieckiego w ostatnim zamachu w Tallinie.**

Czesi domagają się uznania Sowjetów.

MA TO RZEKOMO POMÓC DO „USPOKOJENIA" BOLSZEWIZMU.

Praga, 14. grudnia. (Tel. G. P.) „Ceske Slovo" zamieszcza artykuł, w którym **żąda przyspieszenia uznania rządu sowietów de iure,** zlikwidowania sytuacji emigracyjnej rosyjsko-czeskiej i polepszenia wzajemnych stosunków handlowych. Dziennik zaznacza, że uznanie Rosji sparaliżuje rewolucyjny bolszewizm, albowiem **niemożliwy jest stan trwałej rewolucji pod okiem przedstawicieli dyplomatycznych kilkudziesięciu państw(?).**

Sowjety przygotowują przewrót bolsz. w Chinach.

Nowy Jork, 14. grudnia. (Tel. G. P.) United Press. Pismo amerykańskie „Adversiter", wychodzące w Tokio, przynosi z Szanghaju sensacyjną wiadomość, że Sun Yat Tsen, **gen. Feng Ju Hsiang i ambasador rosyjski Karachan zamierzają wykonać zamach na Pekin,** celem zajęcia władzy w swe ręce. Planują **oni wprowadzenie rządów na wzór rosyjsko-bolszewickich i unieważnienie wszystkich traktatów zawartych przez Chiny z państwami zagranicznemi.**

ANGLJA UZNA PROTOKÓŁ GENEWSKI O ILE GO UZNAJĄ JEJ DOMINJA

Paryż, 14. grudnia. (Tel. G. P.) Chamberlain w drodze powrotnej do Londynu zatrzymał się w Paryżu, gdzie spotkał się na dworcu z ministrem Clementelem, z Larochem i z Bergerym, poczem miał z nimi długą i bardzo serdeczną rozmowę.

Paryż, 14. grudnia. (Tel. G. P.) Jak donosi „Journal", Chamberlain podczas rozmowy z Clementelem jeszcze raz potwierdził, że **decyzja ostateczna rządu angielskiego w sprawie protokołu genewskiego będzie zależała od opinji dominjów.** Co się tyczy rokowań francusko-amerykańskich w sprawie konsolidacji długów, Clementel zapewnił Chamberlaina, że rokowania te są zaledwie w stadjum wzajemnego sondowania i że **Francja bynajmniej nie myśli przystąpić do uregulowania swoich długów w Ameryce bez uprzedniego porozumienia się z Anglją.**

POŚWIĘCENIE „DOMU POLSKIEGO" W GDAŃSKU.

Gdańsk, 14. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś po południu odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Polskiego, utworzonego z inicjatywy gminy polskiej wolnego miasta Gdańska.

ARESZTOWANIE BUŁGARSKIEGO MINISTRA.

Sofja, 14. grudnia. (Tel. G. P.) Wobec uchwały frakcji wyzwolenia o ściganie przez sądy byłego ministra finansów Turystowa, nastąpiło jego aresztowanie.

ŁYŻWIARSTWO.

Zarząd Przedsiębiorstwa wioślarsko-kąpielowego „ŚWITEŹ“ we Lwowie, przy ul. Issakowicza, dojazd tramwajem „UL“, urządza z początkiem grudnia br. na spuszczonym stawie **ślizgawkę przy muzyce wojskowej.**

Karta sezonowa wynosi zł. 30.—, dla opieki zł. 10.—, dla młodzieży szkol. i wojskowych do sierżanta włącznie zł. 15.—, dla młodz. szkol. grupami (przynajmniej 10 osób) zł. 10.—. Bilet wstępu zł. 1.—, z muzyką zł. 1.80, dla młodz. szkol. i wojskowych do sierżanta włącznie 0.60, z muzyką zł. 1.—. Karty ważne są do 31. grudnia, a z 1. stycznia 1925. podwyższa się o 20%. — Karty sprzedaje się na miejscu codziennie od 2—4 godz. popoł. 8313

Konsekracja dzwonów w Bazylice archikatedralnej.

Lwów, 14 grudnia.

(jp.) Wczoraj nastąpił w katedze lwowskiej uroczysty akt poświęcenia dzwonów, ufundowanych ze składek, w miejsce dawnych dzwonów wywiezionych przez rząd austrjacki podczas wojny. Około nowych dzwonów, zawieszonych na ramach, okrytych kwiatami i zielenią, ułożoną w święte godła wiary, zgromadziło się grono rodziców chrzestnych, złożone z dostojników naszego miasta, przedstawicieli władz miejskich i rządowych, ciał naukowych, zrzeszeń społecznych oraz najpoważniejszych przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego.

O godz. 9½ rozpoczęła się ceremonia poświęcenia dzwonów, celebrowana przez ks. Arcybiskupa Twardowskiego, w otoczeniu kleru Kapituły. Po akcie poświęcenia ks. Arcybiskup wygłosił piękną naukę o znaczeniu dzwonów oraz o samej ceremonji poświęcenia. Wpisywaniem się rodziców chrzestnych do księgi pamiątkowej zakończyła się ta rzadka a radosna w życiu archidjecezji, uroczystość. Jeden z dzwonów otrzymał imię Józef na cześć patrona całego Kościoła katolickiego św. Józefa oraz dla uczczenia pamięci arcyb. Józefa Bilczewskiego, drugi jest pod wezwaniem błog. Jakóba Strepy, patrona archidjecezji lwowskiej.

Nasze wywiady.

Brak wody we Lwowie i jego wpływ na hygienę mieszkańców.

ZAMYKANIE WODOCIĄGÓW I JEGO NASTĘPSTWA. — CZY LWOWIANIN MOŻE I CZY CHCE SIĘ KĄPAĆ?

Lwów, 13 grudnia.

(jp.) Kwestja wody we Lwowie związana ściśle z kwestją hygjeny jest sprawą tak ważną, **że narzuca się jako jedno z najpilniejszych zadań,** jakie winniśmy rozwiązać w jak najszybszym czasie. Poruszaliśmy już tę sprawę niejednokrotnie, a celem jej jak najwszechstronniejszego wyświetlenia, zwróciliśmy się o opinję w tej mierze do starszego lekarza miejskiego dra **Serbeńskiego.**

Dr. Serbeński, obeznany szczególniej dobrze z kwestją wodną we Lwowie, naświetlił w sposób naprawdę ciekawy stosunki panujące we Lwowie.

Brak wody we Lwowie — stwierdził zasadniczo nasz rozmowca — **jest rzeczywiście tak dotkliwy, że uważam za konieczne jak najrychlejsze zapobieżenie temu niedomaganiu,** na którem cierpi poważnie hygiena naszego miasta.

W pierwszej linji **zamykanie wodociągów** na kilka godzin dziennie jest **nietylko olbrzymią niedogodnością dla gospodarstw domowych,** ale również utrudnia, a nawet uniemożliwia korzystanie z kąpieli w mieszkaniu, zwłaszcza, że zamyka się wodociągi nietylko po południu, ale także i rano o godz. 3 kwadranse na 10 na dwie godziny, a więc wtedy, gdy zaczyna się gotowanie obiadu i główne roboty domowe. Również zamknięcie o tej porze dopływu wody odbija się fatalnie na hygjenie zakładów naukowych.

Co się tyczy **sposobności kąpieli w naszem mieście,** to jak już wspomniałem korzystanie z kąpieli domowych jest bardzo utrudnione z powodu zamykania wodociągów rano i popołudniu, a zwłaszcza ludziom zajętym zawodowo, staje się to prawie niemożliwe. Trudność ta nie istnieje co prawda w publicznych **zakładach** kąpielowych, lecz tych (j. urządzo**nych na odpowiednią stopę)** prawie że nie posiadamy. Również miejskie łazienki ludowe, jakkolwiek niesłychanie pożyteczne, rozmiarami nie odpowiadają potrzebom tak wielkiego miasta, a nadto mogą służyć tylko pewnym sferom ludności. Łazienki św. Anny są prowadzone na małą skalę i także niewystarczające.

Ze względu na to, aby choć do pewnego stopnia brakowi temu zapobiec, wprowadziłem w moim Zakładzie obok kąpieli leczniczych także kąpiele zwykłe dla użytku publiczności.

A teraz pozwolę sobie na **ciekawy przyczynek** do artykułu, jaki niedawno ukazał się w „Gazecie Porannej“.

Lwów zaiste jest miastem, które nie odczuwa potrzeby kąpieli!

Wiedziony chęcią umożliwienia korzystanie z kąpieli młodzieży szkolnej **wprowadziłem dla niej oraz dla nauczycieli specjalne zniżki** pobierając ściśle **tylko własne koszta.** Osobiście rozdałem w dyrekcjach szkolnych bloczki biletów zniżkowych i zapewniłem nawet opiekę siły pedagogicznej podczas godzin kąpieli. Przyjęto tę ofertę z uznaniem... ale od chwili jej wniesienia (w październiku b. r.) aż do dziś dnia **ani jedna osoba z grona nauczycielskiego lub z młodzieży szkolnej z kąpieli u mnie nie korzystała.**

Przytoczony przez dra Serbeńskiego fakt jest **symptomem nadzwyczaj znamiennym** i czyni tem konieczniejszą **akcję w kierunku wprowadzenia w naszem mieście takich urządzeń kąpielowych, któreby umożliwiły kulturę hygjeny i czystości wśród mieszkańców Lwowa.**

KRONIKA.

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 25 gr. Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek „Cyrulik sewilski“ (50 proc. zniżki).

Wtorek „Nieboska komedja“ (50 pr. zniżki).

Środa „Rigoletto“ (gość. występy Smirnowa i Szymanowskiej).

TEATR MAŁY:

Poniedziałek „Miłość czuwa“ (50 proc. zniżki)

Wtorek „Prawdziwa miłość“ (50 proc. zniżki).

Środa „Miłość czuwa“ (po raz ostatni).

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek — teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Szampańskich kobietek“.

Wtorek „Szampańskie kobietki“ operetka w 3 aktach Lehara (premjera).

Środa „Szampańskie kobietki“.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 16 grudnia: XII Koncert abonamentowy Stanisława Korwin-Szymanowska. 8522

*

Doroczne walne zgromadzenie urzędników kolejowych z wykształceniem średniem odbyło się w sobotę 13. bm. pod przewodnictwem p. Turskiego. Po złożeniu sprawozdania za rok 1923/24 udzielono votum zaufania ustępującemu zarządowi i wybrano nowy, w skład którego weszli pp. Józef Rudnicki (prezes) i Borysławski (zast. prezesa). Wybór p. Rudnickiego, człowieka znanego z pracy i energji, przyjęty został z zadowoleniem. Szersza dyskusja rozwinęła się na temat nowej pragmatyki służbowej, narzuconej przez M. K. Uchwalono wysłać delegata do Warsza-

---

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. 16. XII. 1924.

ROBERT HICHENS. 7

Flet zaczarowany.

Tłum. z angielskiego Elma.

(Ciąg dalszy).

Oczy jej błyszczały jeszcze, podniecone.

— A coza publiczność! dodała. I jaka orkiestra! Niech się przed nią schowają wszystkie smyczki londyńskie!

— Wracajmy do obozu Klaro.

— Dobrze.

— Ujął ją znowu pod ramię i zeszli z pagórka w jasnem świetle miesiąca. Z milczącej grupy czarnych oderwały się dwa cienie i szły za nimi, depcąc nagiemi stopami trawy, od rosy nocnej wilgotne. Byli to obaj czarni żołnierze. Odwróciwszy się, poznała ich Klara.

— Muszę dobrze wynagrodzić jutro obu tych poczciwców — rzekła.

Dotarli do obozu i usiedli na krzesłach trzcinowych pod jednym z namiotów. Żołnierze stanęli tu obok, przyglądając się im bacznie. Klara zarzuciła czarną koronkę na opuszczone wciąż włosy: ogromne, tragiczne jej oczy rzucały na męża spojrzenia ponure. Zdawała się wyczerpana, jak się to często zdarzało u niej po odegraniu długiej, nużącej roli. Renfrew'owi nie chciało się wierzyć, że ta kobieta jest poślubioną mu żoną.

— Miałaś zatem, Klaro, to uragnione audytorjum dzikich — rzekł.

— Ach, tak!

— Podobało ci się ono?

— Pytaj raczej, czy ja mu się podobać zdołałam. I czy nie było prawdziwego pogromcy wężów w pośród słuchaczy... Gdy, doszłam do inwokacji z Koranu myślałam, że rzucić się na mnie i zabić gotowi. Ta właśnie myśl podnieciła mię do tego stopnia, że lepiej dziś wypadły te wersety, niżeli w Londynie.

— To pewna, że nie ma wśród autentycznych Arabów nikogo, coby zdołał czarować węże lepiej od ciebie kochanie.

— Niewiadomo — może... Zobaczymy. Może sprobuję w Tetuan... A teraz — dobranoc, Desmy.

Zniknęła w głębi swojego namiotu. Doznał wrażenia, że pierzchła mu gdzieś, jak Sara Bernhardt w czwartym akcie Toski.

Puścili się nazajutrz w dalszą drogę górami w kierunku Tetuan. Wyruszyli o świcie. Oczy Klary zdawały się ciężkie od snu. Wyszła z namiotu słaniając się prawie, ale uparła się, by nie przerywać podróży. Renfrew poczuł przy wsiadaniu na koń, że dłoń jej zimna jak lód. Spotkała jego spojrzenie, pełne niepokoju.

— Czujesz się nie dobrze, Klaro?

— Nie, Desmy bynajmniej.

Podniósł ją na siodło.

— Czy usnęłaś wróciwszy do siebie?

Spojrzała nań z konia, cugle zbierając.

— Na nieszczęście — tak — odparła.

I zanim Renfrew zdążył wyrazić zdziwienie z powodu tak niespodziewanej odpowiedzi, gwizdnęła, dała koniowi ostrogę i puściła się kłusem w kierunku białej „casbah“, u szczytu pobliskiego wzgórza, które właśnie pierwsze promienie słońca złocić poczynały. Skoczył na siodło i pośpieszył za nią.

Ścieżka, którą jechali, wąska była i wiła się serpentyną wciąż w górę. Klara nie odwracała głowy, Renfrew zaś nie mógł zrównać klaczy swojej z jej koniem. Wpatrzył się tylko w gibką a smukłą sylwetę, poddającą się miękko rytmowi poruszeń wierzchowca, który z śmigłością dzikiego kota piął się po kamienistej, urwistej ścieżynie.

Przed Klarą szła duża szara mulica, na której grzbiecie kiwał się ich służący a zarazem przewodnik, Mohammed, nucąc nieustannie.

Kilka razy starał się Renfrew zagadnąć Klarę ale zdawała się go nie słyszeć. Czekał tedy zrezygnowany aż dotrą na polankę, gdzie mieli pierwszy odbyć postój, żeby zażądać wytłumaczenia jej słów zagadkowych. Na razie lepiej i tak skupić całą uwagę na koniach i niebezpieczeństwach uciążliwej drogi.

(C. d. n.)

wy celem wzięcia udziału w konferencji, mającej na celu uzgodnienie projektu pragmatyki służbowej przez wszystkie Związki kolejowe.

(h) **Uroczysta Akademja** oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci śp. **Leopolda Ludwika Fleischmanna** przedwcześnie zmarłego dyrektora Zakładu Naukowego im. Dra J. Torosiewicza, odbyła się wczoraj przed południem w powyższym zakładzie i zgromadziła tłumnie byłych wychowanków, przyjaciół i kolegów zmarłego, oraz liczną publiczność. Ks. Arcybiskup Twardowski dokonał odsłonięcia tablicy i jako były wychowanek zakładu wygłosił rzewne przemówienie. Po zagajeniu przez dra Stenzla i po odsłonięciu tablicy przez ks. Arcybiskupa, chór Tow. „Echo“ odśpiewał „Gaude Mater“. Przemówił jeden z wychowanków zakładu, a życie i działalność Zmarłego obszernie omówił ks. J. Knopiński. Po odśpiewaniu przez chór jeszcze dwu pieśni i po recytacji T. Legockiego, przemówił dr. J. Dręgiewicz, prezes Zrzeszenia pracowników Banku Polskiego przedstawiwszy niepospolite zalety śp. Zmarłego. Uroczystość zakończył pięknem przemówieniem ks. Górnisiewicz.

Delegaci emerytów w Sejmie. W sprawie przyjęcia przez kluby sejmowe deputacji, wysłanej przez związki emerytów dowiadujemy się, że pod przewodnictwem prez. Neuhoffa brało w niej udział 8 delegatów ze Związku i Koła centr. emerytów, inwalidów, wdów i sierót, zaś 4 delegatów z krakowskiego Związku. Wszystkie czynniki [illegible] dajne przyrzekły zająć się krzywdą emerytów co nastąpi w drodze wydania nowe[illegible]

(t) **Z wycieńczenia zasłabł nagle** na ul. Grodzickich Józef Jaremko, robotnik, bez miejsca zamieszkania. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

(t) **Zamach samobójczy.** Marja Wronówna, 23-letnia dziewica lekkich obyczajów, zażyła w celach samobójczych dwie pastylki sublimatu. Powodem targnięcia się na życie rozstrój nerwowy. Pogotowie odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala.

(t) **Do budki inwalidzkiej** przy ul. Kaźmierzowskiej włamali się nieznani sprawcy i skradli wyrobów tytoniowych na sumę 300 złotych.

(t) **Wesoła rodzina Goroniów.** Policja aresztowała Michała Goronia i jego dwóch synów, Stefana i Michała, zam. przy ul. Szpitalnej, za szereg kradzieży piwnicznych, w których Goroniowie się specjalizowali. Są oni sprawcami kradzieży 50 butelek koniaków i likierów z piwnicy kawiarni City.

(t) **Trzy razy nożem pod łopatkę** ugodził w sprzeczce robotnik Kazimierz Haftka, zajęty w składzie drzewa przy ul. Janowskiej 75, dozorcę Stanisława Fedorowicza. Pogotowie ratunkowe odwiozło ranionego w ciężkim stanie do szpitala. Haftkę osadzono w aresztach.

(t) **Zbiegowisko na czarnej giełdzie** wywołał dowcipny woźny pocztowy z Krakowa, Jan Kulas. Jako zadatek na kupno czeskich koron pobrał od Jakóba Braunera 100 zł., poczem zawołał policjanta, wskazując na Braunera, jako na handlarza walutą. Powstało zbiegowisko, którego epilog rozegrał się w komisarjacie.



Waliza ze złotem, brylantami i perłami,

zakopana w śmieciach.

TRYUMF METODY ŚLEDCZEJ LWOWSKIEJ POLICJI: W CIĄGU 48 GODZIN ZDOŁANO WYKRYĆ OLBRZYMI ŁUP ZŁODZIEJSKI. — ZŁODZIEJ ZOSTAJE AMANTEM, BY DOKONAĆ KRADZIEŻY. — BLATNIK W POTRZASKU. — DAŁ 600 ZŁ. ZA KOSZTOWNOŚCI, WARTE 40 TYSIĘCY. — SKARBY W ŚMIETNISKU.

Lwów, 15. grudnia.

(t.) Dzięki sprawności policji, w szczególności dzięki po mistrzowsku zastosowanej metodzie śledczej I. komisarjatu i dalszym umiejętnie przeprowadzonym dochodzeniom Ekspozytury śledczej udało się w ciągu kilku godzin odkryć i unicestwić **doskonale uplanowaną wielką kradzież złota i biżuterji,** a sprawców pojmać, którzy w zacieraniu śladów swych kradzieży okazali się prawdziwymi artystami.

Na pierwszą wieść o olbrzymiej kradzieży dokonanej u inż. Edwarda **Salamona** przy ul. Pomińskiego 8., z energją zabrał się kierownik I. komisarjatu do pracy i wkrótce **aresztował** koleżankę służącej poszkodowanych, Marję Szafrańską, zam. przy ul. św. Zofji. Okazało się, że inicjatorem kradzieży był jej kochanek Jan Łoziński (ul. Szeptyckich 5.). Indywiduum to, kilkakrotnie już karane, specjalnie dla obeznania się z planem pomieszkania, zawarło znajomość z koleżanką służącej.

Łoziński do winy początkowo się nie przyznawał. W toku dochodzeń znalazł się jednak w sytuacji bez wyjścia i wskazał bezpośrednich sprawców włamania w osobach Karola **Oleszczuka,** Antoniego **Rostowskiego** i Marjana **Ciechockiego.**

Ten ostatni **stanowi do pewnego stopnia sensację w tej sprawie. Jest to ów znany z procesu Dietricha i Sołoneńki były sierżant,** który — jak Dietrich na rozprawie zeznał — **kilkakrotnie chciał mu sprzedać kradzione rzeczy.**

Ustaleni przez I. komisarjat sprawcy kradzieży zostali aresztowani przez Ekspozyturę policji śledczej i przyznali się do czynu, podając, **że kradzieży dokonali według wskazówek Łozińskiego.** Prawdziwie złowrogą dla złodziei rolę odegrał przytem ów wywiadowca Ekspozytury **policji** śledczej w koszu, o czem onegdaj już pisaliśmy.

Celem policji było teraz odnalezienie skradzionych rzeczy. Początkowo podali jako nabywcę jubilera Aksera przy ul. Gródeckiej. Walizę zas, w której biżuterję wynieśli, ukryli pod wozem na podwórzu kuźni przy ul. Krótkiej. Istotnie wywiadowcy walizę tam znaleźli. Akser zaprzeczył jednak stanowczo, jakoby kupił u nich biżuterję.

Powtórnie przesłuchani sprawcy **podali w końcu istotnego nabywcę.** Jest nim znany dobrze policji osobnik z przeszłością kryminalną, blatnik i włamywacz **Piotr Sekuła** (ul. Szumlańskich 5). Sekuła wyparł się, jednak po zaaresztowaniu jego żony przyznał, iż **całość łupu, przedstawiającą wartość przeszło 40 tysięcy złotych, kupił za 600 zł.** Prosił **też** o wypuszczenie żony, która **miała** wskazać miejsce ukrycia łupu.

Wczoraj o 6 wieczorem wywiadowcy zastali Sekułową na oznaczonem miejscu, na śmietnisku na ul. Krótkiej. Wskazała miejsce w popiele, w którem **zakopany był worek z biżuterją.** W Ekspozyturze w obecności właściciela skontrolowano zawartość worka: **ze skradzionych rzeczy niczego nie brakowało.**

Rezultat dochodzeń, osiągnięty w ciągu 48 godzn, jest pod względem kunsztu policyjnego, istotnie [illegible]. Inż. Salamon zobowiązał się, jak wiadomo, wypłacić za odzyskanie biżuterji nagrodę 2.000 złotych. Nagrodę tę złoży on zapewne jutro w Komendzie policji, która rozdzieli ją pomiędzy odnośnych funkcjonarjuszy.

(m.) **Zakaz wywozu złotych z Rumunji.** Rumuńskie min. skarbu wydało zakaz wywozu z dniem 11. grudnia br. następujących walut: niem. marka złota i marka rentowa, ruble złote i złote polskie. Z każdej z tych walut można wywieść tylko 100 jednostek, dla wywozu większej liczby trzeba uzyskać pozwolenie min. skarbu i centrali dewiz.

Ksawery Szarwenka, znakomity pianista i kompozytor, zmarł w 75 r. życia w Berlinie. Pochodził z Poznańskiego, lecz wcześnie osiadł w Berlinie, gdzie wraz z bratem Filipem zasłynął wkrótce jako niepospolity wirtuoz, a potem doskonały pedagog. Obaj założyli konserwatorjum, cieszące się wielkiem wzięciem. Znany jest jako twórca kilku często grywanych koncertów fortepianowych i szeregu sonat.

Cztery lata bez jadła i snu. W kołach Król. Akademji lekarskiej w Madrycie wzbudził wielką sensację stan niejakiej Amalji Baranda, która nabawiwszy się przed 4 laty ostrej choroby żołądkowej, od tego czasu nie bierze do siebie żadnego pokarmu, ani też wcale nie sypia skarżąc się jedynie na pragnienie i wielkie boleści, które od czasu do czasu uśmierza się odpowiedniemi wstrzykiwaniami. Lekarze bez przerwy czuwają nad pacjentką, którą odwiedzają formalne pielgrzymki.

Sir Edward Sassoon, znany finansista angielski zmarł w Londynie, mając lat 71. Był wnukiem Dawida Sassoona z Bagdadu, założyciela potężnej firmy bankierskiej, stanowiącej obok **Rotschildów i Mondów** trójcę angielskich potentatów pieniężnych.

Ruski student zabił kolegę. Donoszą z Pragi: w tutejszym internacie dla studentów „ukraińskich“ medyk Aleks. Mycyn z powodu jakiejś drobnej kwoty pieniężnej zaczął spór z kolegą Wesłowskim. Wmieszał się do kłótni student Geodezji Paweł Mackiewicz w Wołynia. Rozjątrzony Mycyn dobył noża i pchnął Mackiewicza, zadając ranę śmiertelną. Mordercę aresztowano.

(t) **Ford otworzył wielką fabrykę automobili w Kopenhadze.** Zaopatrywać ona będzie Niemcy, kraje skandynawskie i państwa nadbałtyckie.

Ze sportu.

Pogoń-Hasmonea 3:1 (2:1).

Pogoń: Lachowicz, Maurer, Olearczyk; Gulicz, Fichtel, Hanke; Szabakiewicz, Bacz, Wacek, Deutschman, Słonecki.

Hasmonea: Weissmann; Redler, Birnbach II.; Mohr, Gottesdiener, Schneider; Werter, Wolfsthal, Steuermann, Birnbach I., Hoch.

Boisko Pogoni. Sędzia inż. Dudyk. Widzów 2.000.

Piękna pogoda umożliwia znaczne przedłużenie sezonu. Zdaje się, jestto u nas pierwszy wypadek, by zawody odbywały się w połowie grudnia i cieszyły się jeszcze liczną frekwencją. Ze stanowiska sportu piłkarskiego jest fakt powyższy pocieszający, ponieważ umożliwia on klubom utrzymanie graczy w formie i skrócenie pauzy zimowej do minimum. Rok obecny i na tem polu dokonał zmiany na lepsze. Gracze nasi zamiast gnuśnieć w kawiarniach, czy „salonach“ tanecznych, pilnie trenują, a publiczność ma sposobność przewietrzyć płuca na czystem, mroźnem powietrzu. O ile jednak kluby nasze mają zamiar kontynuować grę w chłodnej porze, są ogrzewane szatnie dla graczy warunkiem sine qua non!

Zawody dzisiejsze przekonały nas, że twierdzenie o znacznym postępie **lwowskiej piłki** nożnej nie jest czczą gadaniną, oraz że Pogoń znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Już przy omawianiu tegorocznych mistrzostw zaznaczyliśmy, że lwowska klasa piłkarska wykazuje znaczną poprawę formy i postęp nietylko w stosunku do innych okręgów, ale przedewszystkiem o porównaniu z zagranicą. Między lwowską piłką nożną dzisiejsza a z przed roku istnieje wprost różnica klas. Po dwudziestuletniej tradycji zdołały drużyny nasze zrozumieć i wniknąć w istotę gry w piłkę nożną. Dopiero dzisiaj daje się zauważyć zrozumienie i pojęcie gry zespołowej i pewnego rodzaju system. Prymitywny sposób gry, polegający na rzucie, biegu i sile, ustępuje miejsca skoordynowaniu wysiłków w dążeniu do sukcesu.

To, co pisaliśmy o lwowskiej piłce jako całości, odnosi się do Pogoni w szczególności. Pogoń z grudnia 1924 a Pogoń z kwietnia 1924, to zgoła dwie różne drużyny. Równolegle z innemi drużynami przeszła i Pogoń ewolucję, a dzięki wrodzonym zdolnościom i wybitnym zaletom, zdołała nietylko utrzymać się na czele, ale i zrobić znaczne postępy. Obserwując grę Pogoni w szczególności w pierwszej połowie, zrozumieliśmy, że sukcesy jej w Wiedniu nie były dziełem wypadku. Pogoń jest dzisiaj wysoko wartościową drużyną i to nietylko o znaczeniu lokalnem. Posiada szereg wybitnych jednostek, chwilowo nie wykazuje specyficznie słabych punktów, jest ambitna, bardzo lotna, energiczna, ma znaczne walory techniczne, gra planowo, przyziemnie.

Przyjemne rozczarowanie sprawiła gra linji pomocy i Olearczyk. Liczne admonicje nie poszły na marne, gracze wzięli „na ambit“ i z doskonałym wynikiem. Fichtel wykazywał wiele zrozumienia dla gry obronnej i dla ataku. Bardzo dobry jest obecnie Gulicz; odzwyczaja się od faulowania, a niezaszczytną tę rolę przyjął Hanke, który wreszcie się rozruszał i znów jest graczem nader pożytecznym. Olearczyk przypominał swe najlepsze czasy. W ataku zamieszanie spowodował brak Garbienia. Maurer i Deutschman z czasem się wyrobią.

Hasmonea należy do drużyn, które mogą się poszczycić szybką, piękną karjerą. Przed rokiem jeszcze na czwartem miejscu, należy dziś do najsilniejszych zespołów Polski. Cierpi ona na niestałość formy a przyczyną tego, jest brak „dobrego ducha“. Nastrój psychiczny odgrywa w piłce nożnej niemniejszą rolę niż wyszkolenie techniczne, czy taktyczne. Drużynie biało-niebieskich brak moralnej siły, brak ambi-

cji i przywiązania do barw. Jest tam zawiele głów i zawiele indywidualności, a zbyt mało podporządkowania się i karności.

Największą bolączką Hasmonei jest atak, a największą dolegliwością ataku Steuerman, będący najsłabszym punktem drużyny. Bezkrytyczna galerja widzi tylko udatne poczynania, nie dostrzega natomiast błędów i niedomagań stanowiących 99 proc. jego całej działalności. Te jedna, dwie czy cztery zdobyte bramki nie stoją w żadnym stosunku do ilości zmarnowanych przezeń sytuacji. Jeśli inni gracze ataku nie dochodzą od strzału, to tylko dzięki kunktatorstwu i niezaradności swego kierownika. Atak bez Steuermanna zyskałby na sprawności, a drużyna na spokoju. Pomoc przedstawia się dobrze, w szczególności brylńje Schneider. Mohr technicznie dobry, Gottesdiener fizycznie słaby. Obrona ofiarna, częstokroć jednak wskutek zbytniego zapału kiksuje. Bramkarz dobry. Jako całość wykazuje Hasmonea znaczne walory. Drużyna gra przyjemnie, kombinuje, brak jej ciągu wprzód, techniczne wyszkolenie zadowalniające.

Gra naogół ładna, obfitowała w wiele pięknych akcji. W pierwszej połowie silna przewaga Pogoni, która uzyskuje przez Fichtla i Hankego dwie bramki. W drugiej połowie tempo słabnie przewagę ma Hasmonea. Bramkę dla Pogoni zdobywa Deutschman wskutek błędu obrony. Punkt honorowy biało-niebieskich jest dziełem Steuermanna.

Nie obeszło się naturalnie bez incydentu, którego epilogiem było słuszne wykluczenie wiecznie i wszystko krytykującego Steuermanna. Tak drużyny, jak i publiczność zachowywały się spokojnie. N. S.

*

II. Wieczór dyskusyjny Koła Dziennikarzy sportowych odbył się we czwartek, 11. bm. w sali „Orbisu". Tematem referatu p. Markheima była znana broszurka prof. Vogla p. t. „Zmierzch piłki nożnej". Prelegent streszczając broszurkę prof. Vogla, z łatwością zbijał oparte na kruchych podstawach zarzuty autora. W żywej dyskusji pro i contra udział brali pp. redaktor dr. Kordys, prof. Dręgiewicz. p. Bajsarowicz i prelegent. Wobec spóźnionej pory odłożono dalszy ciąg dyskusji do następnego wieczoru. N. S.

Lwowski O. Zw. P. N. opracował projekt reorganizacji Związku. W projekcie przewidziano podobno utworzenie następujących wydziałów: 1) gier i zgłoszeń; 2) dyscypliny; 3) spraw sędziowskich; 4) propagandy. Omówienie projektu odłożyć musimy do czasu, w którym L. Z. O. P. N. zdecyduje się na oficjalne podanie go do wiadomości prasy.

Z życia ekonomicznego.

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj przez cały dzień tendencja lekko zniżkowa. Obrót słaby Dolary amer. 5·17 do 5·17½, dol. kanadyjskie 5·14 do 5·14½, korony czeskie 0·15¼ do 0·15½, leje 0·02½ do 0·02⅜, franki franc. 0·27¼ do 0·27⅓, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 23·90 do 24·10, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·46 do 0·48 gr., korony austr. za tys. 0·00—0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·85, 20 frank. 19·65 do 19·85, 20 mark. 24·80 do 25·00, 10 rubli 26·80 do, 27·00 gr.

Srebro: kor. aust. 0·44¼—0·44½, 5 kor. 2·32—2·34, franki 1·18—1·20 ruble 1·88—1·92, kopiejki za rube 0·84—0·86.

Wstrząsające sceny

podczas procesu Haarmanna.

RODZICE AGNOSKUJĄ ODZIEŻ POMORDOWANYCH SYNÓW. — POLSKI CHŁOPIEC OFIARĄ „TYGRYSA" Z HANNOWERU. — MORDERCA WYBUCHA WŚCIEKŁOŚCIĄ, SŁYSZĄC BŁAHE ZEZNANIA. — OBITY ZA SPRZEDAŻ KAPELUSZA UCIEKŁ Z DOMU, BY WPAŚĆ W OBJĘCIA ŚMIERCI.

Hannower, w grudniu.

(—) 12 bm. sala rozpraw podczas procesu „ludzkiej bestji" była widownią scen rozpaczy i boleści, gdy począł defilować w roli świadków długi szereg rodziców pomordowanych ofiar. Zwłaszcza niezwykle dramatyczny przebieg miało przesłuchanie ojca terminatora Kocha. Chory, przywieziony autem do sądu, począł rozpaczliwie szlochać na widok skrwawionych rzeczy swego syna, leżących na stole sądowym. Ukończywszy zeznania, prosił, aby te rzeczy spalono.

Również doszło do wybuchów boleści gdy zeznawała matka zamordowanego terminatora Broniszewskiego (Polak !), która również rozpoznała odzież syna.

Zeznaje 12-letnia siostra czeladnika piekarskiego de Vriesa, który przybywszy w nocy na urlop do Hannoweru, nie mógł się dostać do domu i poszedł nocować na dworzec, gdzie się zapoznał z Haarmannem. W parę dni później Haarmann spotkał go kpiącego się w rzece i zaprosił do siebie. Od tej pory — jak zeznaje siostra — de Vries przepadł bez wieści.

Nieuzasadnione wzburzenie ogarnia Haarmanna, gdy niejaki Kiscnofi zeznaje, że dostał od niego celem sprzedaży zegarek bransoletkowy. Ten na pozór drobny szczegół wprawił Haarmanna w pasję. Morderca woła:

„Powiem ci coś: Gdybyś miał przysiądz na to, coś zeznał, to popełnisz krzywoprzysięstwo. Przeklnę cię jeszcze w ostatniej godzinie życia!".

Matka zaginionego terminatora Schulzego, poznawszy odzienie syna, zanosi się od płaczu i mdleje. Morderca, który dotąd „nie był pewien" co do tego wypadku, teraz przyznaje, że Schulze znajduje się wśród jego ofiar.

Ojciec zamordowanego ucznia Hoch'a również agnoskuje odzież syna i zeznaje, że gdy zawiadomił urzędnika policji o zniknięciu syna, został odprawiony z niczem. Przeciw temu urzędnikowi toczy się obecnie śledztwo dyscyplinarne.

17-letni syn szynkarza Franke'go z Perlina, obrażony, że ojciec zbił go za sprzedaż kapelusza bez pozwolenia, sprzedał jeszcze zegarek i z niejakim Schmidtem pojechał do Hannoweru, gdzie na dworcu zapoznał się z Haarmannem, by więcej nie wrócić między ludzi...

To był jedyny moment, właśnie podczas zeznań ojca Frankego, gdy Haarmann począł objawiać niepokój i prosił o wzmocnienie asysty policyjnej. Pozatem cyniczny potwór zacnowuje się obojętnie, a nawet lekceważąco, słuchając wybuchów bólu nieszczęsnych ojców i matek.

Z Drukarni Polskiej pod zarz. B. Stoińskiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny redaktor: Marjan Machalski.